

WIADOMOŚCI RYBACKIE



NR 7(10)
LIPIEC 1991



Fot. JANUSZ UKLEJEWSKI

Historia zaczęła się 21 czerwca 1921 r. od powołania Morskiego Laboratorium Rybackiego w Helu. Siedemdziesiąt lat później Morski Instytut Rybacki, kontynuator wówczas zapoczątkowanej tradycji, rocznicową uroczystością czcił piękny jubileusz. Uroczyste posiedzenie Rady Naukowej, na które licznie przybyli ludzie w przeszłości i obecnie związani z Instytutem, przedstawiciele władz, krajowych i zagranicznych instytucji naukowych oraz organizacji i przedsiębiorstw rybackich, odbyło się w nowym

Siedemdziesiąt lat minęło

gmachu MIR, zwanym Wawelem, przy ul. Kołłątaja, górującym nad panoramą centrum Gdyni w okolicy dworca głównego.

Dyrektor MIR, doc. Zbigniew Karnicki w okolicznościowym przemówieniu przypomniał historię Instytutu, porównując ją do procesu tworzenia szlachetnego wina, procesu na który złożyła się praca kilku pokoleń. Czas od odzyskania niepodległości przez Polskę do powołania Morskiego Laboratorium Rybackiego, to okres
DOKOŃCZENIE NA STR. 2

SIEDEMDZIESIĄT LAT MINEŁO

DOKOŃCZENIE ZE STRONY 1

przygotowywania moszczu. Moment mianowania kierownictwa Laboratorium w osobach prof. Antoniego Jakubskiego i Kazimierza Demela, późniejszego profesora i dyrektora Instytutu przyrównać można do zaszczepienia moszczu szlachetnymi drożdżami, początkującego fermentację, której najbardziej burzliwy przebieg miał miejsce w latach siedemdziesiątych, w okresie wielkiej ekspansji polskiego rybołówstwa. Obecnie trwa faza stabilizacji i klarowania szlachetnego trunku.

MIR jest najstarszym w Polsce instytutem badawczym zajmującym się problematyką morską. Jego zasługi - nie tylko dla rybołówstwa, lecz i dla całokształtu nauki morskiej - trudno przecenić. Nie bez przyczyny przecież pełnił funkcję koordynatora krajowych badań morskich, w tym, w latach osiemdziesiątych, funkcję generalnego wykonawcy Centralnego Programu Badawczo-Rozwojowego "Wykorzystanie Mórz i Oceanów". W ramach tego programu, wykonywanego przez ponad 50 placówek naukowych realizowane były prace naukowe dotyczące oceanograficznego monitoringu bałtyckiego, morskich badań rybackich, ochrony środowiska, wykorzystania zasobów mineralnych z dna morza oraz medycyny morskiej.

Aktualnie MIR opracowuje koncepcję interdyscyplinarnego programu badawczego, obejmującego szeroki zakres badań morskich oraz zagadnienia proekologicznej gospodarki zasobami Bałtyku.

Powracając do historii, warto odnotować niektóre ważniejsze fakty i daty z dziejów siedemdziesięciolecia. Okres przedwojenny, charakteryzujący się głównie rozwojem badań biologicznych oraz zaakcentowaniem nawiązaniem pierwszych kontaktów międzynarodowych, zakończyło przeniesienie Laboratorium do Gdyni, do gmachu, który do dnia jubileuszu był główną siedzibą MIR. W roku 1949 nastąpiło połączenie MLR z Morskim Instytutem Rybackim, pod którą to nazwą występowało stowarzyszenie zajmujące się rozwojem rybołówstwa. W roku 1951 Instytut rozpoczyna badania poza Bałtykiem. Akcentuje to udział Andrzeja Ropelewskiego, późniejszego profesora, na rejsie na Morze Barentsa na trawlerze "Jupiter".

W roku 1953 MIR otrzymuje ługotrawler "Birkut" a w 1966

trawler "Wieczno", który przez 27 lat zapisał piękną kartę w badaniach Atlantyku i ustanowieniu trwałej współpracy pomiędzy MIR a instytutami naukowymi USA w Woods Hole i Narragansett.

14 sierpnia 1972 r. w pierwszy rejs wyszedł statek nauki polskiej "Profesor Siedlecki", zbudowany przy współpracy z FAO - UNDP. W dorobku tego pływającego laboratorium na szczególne wyróżnienie zasługuje udział w eksploracji i eksploatacji Antarktyki, w którym to dziele uczestniczył również statek przemysłowo-badawczy "Profesor Bogucki".

W szczytowym okresie rozwoju MIR zatrudniał blisko tysiąc osób, a jego placówki zlokalizowane były w kilkunastu miejscach. Wówczas to zapadła decyzja o budowie nowej siedziby.

W końcu lat siedemdziesiątych nastąpiło zahamowanie

cznych i oceanograficznych związanych ze środowiskiem morskim i jego żywymi zasobami. Odegrał również pionierską rolę w zakresie badań sprzętu połowowego, statków rybackich, technologii przetwórstwa, ekonomiki i statystyki rybackiej.

Historię Instytutu tworzyli ludzie. Byli wśród nich tak znani i zasłużeni jak Mieczysław Bogucki, Walerian Ciegiewicz, Borys Dixon, Władysław Mańkowski, Zygmunt Mulicki czy późniejsza pisarz Augustyn Necel. Pracownicy MIR byli laureatami nagród państwowych II i III stopnia. Tylko w ostatnim dziesięcioleciu zespoły pracowników MIR zostały wyróżnione 15 nagrodami przewodniczącego Komitetu ds. Nauki i Postępu Technicznego, ministra-kierownika Urzędu Postępu Naukowo-Technicznego i Wdrożeń, ministra edukacji narodowej oraz ministra transportu i gospodarki morskiej.

Niezmiennie ważnym zakre-

działu Rybackiego Akademii Rolniczej w Olsztynie i szkolenie kadr naukowo-dydaktycznych dla szkolnictwa wyższego, mającego związek z zagadnieniami rybołówstwa.

Obecny na jubileuszowej uroczystości wiceminister transportu i gospodarki morskiej, Jan Kuligowski wyraził w imieniu władz państwowych uznanie i szacunek dla dorobku MIR oraz podkreślił znaczenie działalności Instytutu dla rozwoju gospodarki morskiej. Życzył, by Instytut po okresie rozwoju ilościowego nadal umacniał swoją pozycję jakościową.

Prezydent Gdyni, Franciszka Cegielska zwróciła uwagę na związek i podobieństwo losów miasta i Instytutu, przypominając, że jego pracownicy nie raz uczestniczyli w pracach władz miejskich. Obecnie trzech pracowników MIR zasiada w Radzie Miasta.

Profesor Rutkowski z Po



Fot. JANUSZ UKLEJEWSKI

rozwoju Instytutu. Sprawily to z jednej strony potęgujące się trudności gospodarcze kraju, z drugiej zaś zawłaszczenie najbardziej wydajnych łowisk przez państwa nadbrzeżne, co ograniczyło możliwości rybołówstwa dalekomorskiego. W warunkach kryzysu trzeba było zawęzić działalność i sprzedać statki badawcze, których eksploatacja stała się zbyt kosztowna. Już niebawem jednak, bo w przyszłym roku, wejdzie do służby nowa jednostka badawcza przystosowana do warunków Bałtyku.

Morski Instytut Rybacki zapoczątkował w Polsce i wniósł wiele do rozwoju nauk biologi-

sem działania Instytutu w całej jego historii była współpraca międzynarodowa. Obecnie są to przede wszystkim kontakty z placówkami naukowymi w Danii, Japonii, Niemczech, Szwecji, USA, Wielkiej Brytanii i ZSRR. Specjaliści Instytutu uczestniczą w pracach Międzynarodowej Rady Badań Morza i wszystkich konwencji, do których należy Polska a także w działalności komitetów FAO i WHO w zakresie problematyki przemysłu rybnego.

Znaczny jest udział pracowników Instytutu w szkoleniu kadr dla rybołówstwa - poczynając od kursów dla rybaków dalekomorskich, po utworzenie Wy-

działu Akademii Nauk zaakcentował wkład Instytutu w rozwój nauki jako całości oraz polskiej myśli morskiej. Za zasługi w tym zakresie Rada Wydziału Nauk Rolniczych i Leśnych PAN postanowiła wyróżnić MIR medalem Oczapowskiego, przyznawanym raz do roku.

Podczas uroczystości zasłużeni pracownicy Instytutu otrzymali odznaczenia państwowe i resortowe. Dwie osoby odznaczone zostały Krzyżami, Kawalerskimi Orderem Odrodzenia Polski, a pięć Krzyżami Zasługi. Ponad 30 osób otrzymało odznaczenia resortowe.

P.K.

Jak duża organizacją jest Stowarzyszenie Armatorów Rybackich?

Obecnie Stowarzyszenie liczy 90 członków. Ale ich ilość rośnie. Jest to konsekwencja wyprzedzającego taboru przez przedsiębiorstwa uspołecznione. Istnieje też tendencja do oddawania kutrów w tzw. leasing. W ten sposób - za stosunkowo małe pieniądze - można się stać armatorem. Tylko, że ja osobiście, nie rokuję zbyt dużego powodzenia tym koniunkturalnym rybakom. Niektórzy z nich już zachłystnęli się pieniędzmi, ładują wszystko, co zarobią w domy, samochody itp. A tymczasem na morzu mogą się utrzymać tylko najlepsi. To znaczy: wyposażeni w nowoczesny sprzęt, elektronikę, hydraulikę i posiadający dużo doświadczenia.

Pańskim zdaniem powinni oni inwestować?

To jest jedyne wyjście, by na dłuższą metę utrzymać się na morzu. Choć, nie ukrywam, bardzo trudne. Z uwagi na warunki finansowe. Kuter z polskiej stoczni kosztuje 1,2 - 1,3 miliarda złotych. I to - prawie bez żadnego, nowoczesnego wyposażenia. Za nie trzeba jeszcze zapłacić w Danii 450 tys. koron (prawie 76 mln zł). Gdyby ktoś chciał zaciągnąć na ten cel bankową pożyczkę - zjedzą go odsetki. Jak wyliczyłem na obsługę tego kredytu trzeba płacić codziennie 3,1 miliona złotych! Samych procentów! A gdzie tu mówić o spłacie zadłużenia? Jest to najprostsza droga do gospodarczego samobójstwa.

Reasumując: rybactwo to zajęcie tylko dla bogatych?

Z racji olbrzymich odsetek bankowych. Ale zaobserwowaliśmy inne zjawisko. Otóż ostatnio pojawiają się kutry stare, wyeksploatowane nieomal do cna, które zostały zakupione tanio za granicą, z drugiej, albo nawet z trzeciej ręki.

Podobnie jak wiekowe samochody ze złomowiska?

Właśnie. Rzecz w tym, że jest to sposób na przeżycie dnia dzisiejszego. Oni łowią tak długo, jak długo ich jednostki się nie rozsypią i jak długo mamy nie wykorzystane kwoty połowowe. Później właściciele tych staroci wezmą się za coś zupełnie innego, albo zbankrutują. Z tego też względu nasze stowarzyszenie zwróciło się do rządu z prośbą o zahamowanie tego importu.

A czy nie jest to próba uratowania własnego monopolu?

Boję się, że to nie tylko pański pogląd. Dotychczas bowiem nasze wystąpienie nie doczekało się odpowiedzi. A prawda jest stosunkowo prosta: bronimy krajowych stoczni i polskich miejsc pracy. Należy się także spodziewać, iż sytuacja rynkowa niedługo się unormuje i przyznanych nam kwot połowowych nie starczy dla wszystkich. Pociągnie to za sobą falę bankructwa i bezrobocia. Sądzę, że rybołówstwo odgrywa zbyt wielką rolę gospodarczą, by można się było nim zajmować koniunkturalnie, bez przyszłościowych perspektyw.

Z pańskich słów jednak wynioskować można, że jest to całkiem niezły interes.

Popelnia pan wielką pomyłkę. Ale zamiast słów niech mówią liczby. Otóż, by uzyskać jako taką opłacalność połowów powinniśmy za kilogram świeżych śledzi

TRZEBA PATRZYĆ W PRZYSZŁOŚĆ

Z LECHOSŁAWEM
GOŹDZIKIEM
prezesem
Stowarzyszenia
Armatorów Rybackich
rozmawia Jerzy Timen

otrzymać po 3 - 3,2 tys. zł. Tymczasem "Odra" do niedawna płaciła nam 2 tysiące, a obecnie obniża tę cenę jeszcze bardziej, tłumacząc, że nie ma zbytu. W rezultacie wielu z nas unika śledzia i przetrzuca się na dorsza.

Coś mi się tu nie zgadza. Pan mówi - 2 tysiące. A ja, za te śledzie płacę po 10-12 tysięcy.

Powiem panu tylko tyle, że w Danii rybak otrzymuje za rybę np. 100 jednostek, drugie tyle bierze przetwórcą i hurtownik, więc klient płaci 200. Proporcje są zatem jak 1 do 1. W Polsce kształtują się one jak 1 do 5 albo nawet do 6. Nic tedy dziwnego, że ryba jest droga. Ciągle mam jednak nadzieję, że jest to kwestia okresu przejściowego.

W Danii jest inaczej?

Zupełnie inaczej. Tam myśli się długofalowo i rachunek ekonomiczny sporządzany jest nie tylko w oparciu o korzyści doraźne. Tam nie dotuje się żywności, ale pomaga rybakom. Oto zresztą przykład pierwszy z brzegu. Kiedy za olej napędowy płaciło się w Polsce po 2 800 złotych, rybaków kosztował on więcej, grubo ponad 3 tysiące. Działo się tak za sprawą podatku. Dzisiaj także kalkuluje się bardziej kupować ropę na Bornholmie, gdyż tam rybacy mają zniżki.

Albo sprawa odsetek bankowych. Ten kto inwestuje, ma ulgi. I to jest zrozumiałe: w przyszłości będzie przecież płacił wyższy podatek i państwo zyska to, co "straciło" na ulgach. I dla udowodnienia tej tezy: czterech moich kolegów, w ciągu pierwszych czterech miesięcy bieżącego roku, zapłaciło po 120-140 milionów złotych podatku dochodowego. W tym samym czasie, jedno z przedsiębiorstw uspołecznionych zajmujących się połowami, wpłaciło do Skarbu Państwa jedynie... 38 milionów. Przez łitość, przemilczę które. A odsetki bankowe płacić musimy jednakowe.

Podobnie jest z opłatami za nabrzeża. We Władysławowie np. żąda się od nas

po 90 tys. zł za dobę postoju i 3 proc. wartości wyladowanych ryb! To znacznie taniej wypada postój w Danii. Jeszcze gorzej jest tam, gdzie porty zostały już skomunalizowane. W Stepnicy np. albo w Trzebiatowie, od rybaków łowiących w łodziach otwartopokładowych ustalono takie stawki dzierżawne, że głowa boli. Ja rozumiem, że samorządom brakuje pieniędzy, ale nie jest to jeszcze powód, by likwidować rybołówstwo przybrzeżne i śródlądowe.

Czy próbujecie temu przeciwdziałać?

Oczywiście, jako stowarzyszenie podejmujemy szereg działań. Nie są to jednak - jak dawniej bywało - interwencje na wysokim szczeblu. Na środki ekonomiczne trzeba odpowiadać ekonomicznymi metodami. Chcemy np. zwiększyć spożycie ryb w kraju, zwłaszcza śledzi, których 10 tys. ton pływa sobie spokojnie po Zatoce Pomorskiej, zamiast znaleźć się w naszych sieciach. Nie wykorzystujemy przyznanych nam kwot połowowych, a to prowadzi do karłowacenia stada. Otóż zamierzamy zająć się przetwórstwem i wejść w spółkę z kapitałem duńskim. My dajemy tereny i udziały naszym rybakom, oni - receptury i urządzenia. W Danii wytwarza się ze śledzia ponad 20 rodzajów konserw. U nas produkuje się wyłącznie marynaty. Tamtejsze przetwory mają po 6 miesięcy trwałości, nasze - po 14 dni. W dodatku Duńczycy używają konserwantów biologicznych (to ostatnia moda na zdrową żywność), cały świat zaś stosuje środki chemiczne. Staramy się o tereny. Początkowo myśleliśmy o bazie radzieckiej marynarki wojennej. Okazało się jednak, że jej ewakuacja nastąpi dopiero w 1993 roku. Znaleźliśmy więc inną parcelę i wówczas Urząd Miejski w Świnoujściu zażądał po 50 dolarów za metr kwadratowy. Nasz zagraniczny partner złapał się za głowę i oświadczył, że on, u siebie w Danii, może nam sprzedać odpowiedni teren po 40 dolarów. I dobrze na tym zarobi.

I co wy na to?

Gdy w miejskiej kasie są pustki, szuka się pieniędzy, gdzie tylko można. Ale jest to tylko polityka doraźna. Przecież po uruchomieniu produkcji w naszej przetwórni, a przerabiać się tam będzie 10 tys. ton śledzi i 3 tys. ton flaków, miasto uzyska z podatków znacznie więcej, niż dzisiaj z czynszów. O miejscach pracy - nawet nie wspominam. Trzeba jeszcze trochę poczekać, nim te prawdy dotrą do wszystkich.

Nie traci pan animuszu.

Najgorzej, zakładać bezradnie ręce. Ale na tym nie koniec. Zamierzamy też wypowiedzieć wojnę zmiowie odbiorców, którzy usiłują nam płacić za ryby jak najmniej. Gdy kuter z ładunkiem zawija do portu, oni narzucają swoje ceny, wiedząc świetnie, że nikt z pełną ładownią nie popłynie gdzie indziej szukać zbytu. Zamierzamy więc uruchomić własną radiostację, która codziennie będzie informowała kto i ile płaci za ryby. W ten sposób szyper prosto z łowiska popłynie tam, gdzie dają najwięcej.

Zamierzamy także wybudować własną chłodnię. Połowy - jak wiadomo - są zajęciem sezonowym.

Prace nad nowym systemem statystyk połowowych

9 maja w Morskim Instytucie Rybackim w Gdyni odbyła się narada poświęcona przygotowaniom do opracowania systemu zbierania i zapisywania statystyk połowowych.

Potrzeba wprowadzenia nowego systemu zbierania statystyk połowowych wynika głównie z prywatyzacji w rybołówstwie bałtyckim prowadzącej do pojawiania się coraz większej liczby armatorów, a jednocześnie do dezintegracji dotychczasowej współpracy w wymianie informacji połowowych. Do innych istotnych przyczyn można zaliczyć zamierzone wprowadzenie licencjonowania połowów i wynikającą stąd konieczność ich kontrolowania, potrzebę dostosowania metod gromadzenia i raportowania statystyk połowowych do standardów EWG, biorąc pod uwagę perspektywę stowarzyszenia z tą organizacją, a także wzrost wymagań organizacji międzynarodowych (ICES, MKRB).

Przedstawiono aktualny stan prac nad wprowadzeniem nowego systemu zbierania statystyk połowowych opracowanego na zlecenie Słupskiego Urzędu Morskiego. Podstawą tego systemu jest karta miesięcznych połowów kutra odrębna dla każdego rejonu statystycznego i typu narzędzia połowu. Karta ta, uwzględniająca gatunki objęte licencją wraz z ważniejszymi gatunkami przyławianymi, będzie wypełniana co miesiąc na kuterze i dostarczana do urzędów morskich w celu przetworzenia zawartych tam informacji.

Uzyskane informacje pozwolą urzędowi morskiemu na kontrolę stopnia wykorzystania przydzielanych na każdy

kuter kwot. Przewiduje się, że dane te będą przekazywane do Pracowni Statystyki MIR, gdzie korzystając z już istniejącego oprogramowania komputerowego - zostaną przetworzone w celu przygotowania statystycznego sprawozdania połowowego, typu GR oraz statystyk międzynarodowych. System Urzędu Morskiego w Słupsku ma zostać uruchomiony od 1 lipca br.

Zakłada się, że system ten jest rozwiązaniem tymczasowym, które będzie obowiązywało do momentu wprowadzenia na wszystkich kuterach ujednoliconego wzoru dzienników połowowych, z kopiami poszczególnych stron. Przewiduje się, że od stycznia 1992 r. kopie te będą nadsyłane do Pracowni Statystyki MIR i tam po przetworzeniu będą stanowić podstawowe i najpełniejsze źródło informacji, zarówno przy sporządzaniu statystyk GUS, jak też dla celów analiz ekonomicznych i do szacowania zasobów.

Ze względu na znaczną liczbę informacji, która będzie podlegała przetworzeniu (dane dotyczące połowów wg kwadratów, gatunków, sortymentów wielkościowych, narzędzi połowów z około 400 kuterów x 20 dni miesięcznie), pracochłonność tego systemu będzie bardzo duża. Konieczne jest nakreślenie struktury organizacyjnej systemu a także oszacowanie kosztów związanych z jego wprowadzeniem i eksploatacją.

Przedstawiono zasady systemów gromadzenia statystyk połowowych w krajach skandynawskich. Podstawowymi dokumentami dla sporządzania statystyk połowowych są tzw. karty połowowe, odpowiadające naszym dziennikom połowowym. Główną różnicą w stosunku do systemu projektowanego w Polsce jest to, że przetwarzanie i opracowywanie statystyk połowowych prowadzone jest tam przez odpowiednie ministerstwo resortowe. Karty połowu są zbierane, a dane w nich zawarte - wpisywane do pamięci komputerów przez inspektorów rybackich, a następnie przekazywane bezpośrednio do komputera centralnego znajdującego się w ministerstwie. Ponadto, dzięki obowiązującemu systemowi sprzedaży aukcyjnej połowu, inspektorzy mają możliwość bezpośredniej konfrontacji zapisów w dziennikach. Karty połowowe muszą być dostarczone inspektorom w ciągu 24 godzin od zawinięcia do portu pod groźbą surowych kar, do odebrania licencji włącznie.

W wyniku dyskusji uczestnicy narady uzgodnili, co następuje:

- Docelową podstawą sporządzania polskich statystyk połowów bałtyckich powinny być dzienniki połowowe.
- Niezbędne jest administracyjne prowadzenie w portach kontroli zapisów w dziennikach połowowych przez inspektorów Urzędów Morskich.
- Konieczna jest konfrontacja kwitów sprzedaży ryb z zapisami w dzienniku.
- Ze względu na dużą pracochłonność przenoszenia danych z dzienników połowowych do zbiorów komputerowych należy, wzorem państw skandynawskich, rozważyć możliwość wciągnięcia do tej działalności urzędów morskich, a w związku z tym wyposażenia inspektoratów U.M. w portach w odpowiedni sprzęt komputerowy.
- W przypadku łodzi przybrzeżnych i jednostek o długości całkowitej mniejszej niż 15 m, wystarczającą deklarację o wielkości i składzie gatunkowym połowów, potwierdzone przez inspektora. Sprawa ta wymaga jednak dalszego rozważenia.
- System miesięcznego raportowania połowów, jaki ma zostać wdrożony przez Urząd Morski w Słupsku od 1 lipca br. pod kątem kontroli licencji, można uznać za wystarczający dla obecnych celów statystycznych MIR. Gospodarowanie zasobami wymaga jednak bardziej rozwiniętej bazy danych połowowych.
- Do czasu pełnego wdrożenia systemu informacji połowowej opartej na dziennikach okrętowych, konieczne jest kontynuowanie systemu dziennej informacji połowowej.
- Całość działalności związanej ze zbieraniem, zapisywaniem i przetwarzaniem statystyk połowowych powinna być finansowana centralnie, przy czym urzędy morskie byłyby odpowiedzialne za zbieranie informacji połowowych i nadzór nad licencjami, a Morski Instytut Rybacki za dalsze opracowanie informacji i utrzymywanie bazy danych do zarządzania zasobami w polskiej strefie rybołówczej.
- Najpilniejszym zadaniem jest opracowanie koncepcji zbierania i opracowywania bałtyckich statystyk połowowych. Koncepcja ta powinna obejmować zarówno udział MIR, jak i Urzędów Morskich. W tym celu powołano zespół d/s opracowania szczegółowej koncepcji systemu zbierania i przetwarzania statystyk połowowych.

Andrzej Paciorkowski

Falklandy

Interesującą notatkę na temat Wysp Falklandzkich zamieścił dwumiesięcznik Fishing Boat International nr 12/91. Może ona rzucić więcej światła na wydarzenia 1982 roku i na sytuację aktualną. U źródła tych wydarzeń, jak można było podejrzewać, leżały olbrzymie zasoby ropy naftowej i gazu, pozostające do chwili obecnej w niewizyjnym stanie, ale o których zwaśnione

strony musiały wiedzieć.

Prawdopodobnie już w 1992 r. rozpoczęte będą wiercenia, które mogą całkowicie zmienić oblicze wysp zamieszkałych przez ponad 2000 mieszkańców. Falklandy są na najlepszej drodze aby stać się Kuwejtem Południowego Atlantyku. Tymczasem czerpią już znaczne dochody ze sprzedaży licencji połowowych zagranicznym flotom rybackim, w tym również polskiej. Obecnie statki rybackie łowią kalmary i inne wartościowe gatunki wewnątrz 150 milowej strefy wyłącznej. Wiercenia mo-

gą się rozpocząć na tych samych wodach na których łowią rybacy. Chodzi tu o Malvinas Basin. Być może jest to jeszcze zbyt wcześnie na przewidywania negatywnych skutków eksploatacji ropy i gazu dla rybołówstwa. Naftowa bonanza pozostanie pod kontrolą Zjednoczonego Królestwa i samego rządu Falklandów, co daje gwarancję obrony tradycyjnych interesów, tak jak to miało miejsce w przypadku Sztetlandów na Morzu Północnym.

(SJM)

Seafood Product, to dziś największa w Polsce prywatna firma w branży rybnej. Jeszcze niedawno pracowała ona pod szyldem państwowym. Jak odbyła się ta przemiana?

W listopadzie 1989 r. Zakłady Rybne w Gdyni zawiązały spółkę typu joint venture ze spółką australijską...

Australia? Nie było nikogo bliżej?

Partner okazał się interesujący, jego oferta korzystna, i to zadecydowało. Ale był także pewien wzgląd uboczny: australijscy partnerzy są w połowie z pochodzenia Polakami. Przyjechali do Polski by rozejrzeć się w możliwościach zainwestowania w branżę rybnej. Zakłady Rybne w tym czasie poszukiwały wzmocnienia kapitałowego i technicznego w kontaktach z zagranicą. My prowadziliśmy rozmowy z różnymi partnerami i Australijczycy także. W pewnym momencie obie strony doszły do wniosku, że odpowiadają sobie najlepiej - i tak doszło do mariażu.

Na jakich zasadach?

Partner australijski ma w spółce 51 proc. udziałów, Zakłady Rybne - 49. Spółka wdzierzała od Zakładów Rybnych większość potencjału produkcyjnego, a Australijczycy dołożyli do tego wkład kapitałowy i dwa nowoczesne, drogie urządzenia - sterowany komputerowo autoklaw i bardzo wydajne urządzenie do rozmrażania surowca przy pomocy pary. Zakłady Rybne z tą chwilą nie znikły, a w samodzielnej działalności ograniczyły się do prowadzenia produkcji garmazeryjnej. Dopiero teraz przystępuje się do dalszych przekształceń własnościowych.

Jakie były i jakie są efekty zawiązania spółki?

Nastąpiła redukcja i racjonalizacja zatrudnienia. Część ludzi z administracji i służb pomocniczych przeszła do bezpośredniej produkcji. Odbiło się to korzystnie na wydajności pracy i umożliwiło wzrost zarobków. Zakłady Rybne plasowały się pod tym względem zawsze poniżej średniej krajowej, teraz ten poziom wyraźnie przekraczamy, zachowując przy tym dyscyplinę nie formalną - bo ta nas nie obowiązuje - lecz ekonomiczną. Bez rady pracowniczej zarządzanie przedsiębiorstwem stało się sprawniejsze i bardziej efektywne.

Czy nastąpiły jakieś poważniejsze zmiany w produ-

Największa sztuka - sprzedać

Z dyrektorem naczelnym
spółki Seafood Product
KAROLEM CHOWAŃCEM
rozmawia Przemysław Kuciewicz

kcji - w jej rozmiarach, jakości, asortymencie?

Produkcję utrzymujemy na poprzednim poziomie Zakładów Rybnych, co można uznać za sukces z uwagi na zawężenie się rynku i ogólny spadek spożycia ryb w Polsce. Pozostajemy największym producentem przetworów rybnych w kraju. W zakresie jakości niewiele było pola do popisu, ponieważ Zakłady Rybne osiągnęły tu wysoki poziom. Asortyment zmienił się w niewielkim stopniu a to ze względu na preferencje rynku. Po prostu produkujemy to, na co jest popyt, a gusty konsumentów nie uległy większej zmianie. Wpływające na jakość udoskonalenia technologiczne musimy wprowadzać z umiarem z uwagi na koszty. Nasze wyroby - właśnie dlatego, że są wysokiej jakości - nie są tanie, należą na rynku krajowym do droższych, a dalszego podnoszenia cen nabywcy by nie zaakceptowali. Swoją cenę ma także estetyzacja opakowań, ale i tu musimy równać do standardów międzynarodowych.

Czy z uwagi na eksport?

W niewielkim stopniu. Po prostu rynek krajowy stał się bardziej wymagający. Natomiast eksport stanowi niewielką część naszej produkcji. Za granicę sprzedajemy właściwie tylko sproty w oleju. Co

do innych wyrobów, to nie damy rady konkurencji cenowej. Będziemy się starali tę barierę przełamać, albowiem to pozwoliłoby nam zwiększyć obroty. Nasz potencjał produkcyjny ma wciąż spore rezerwy.

Wróćmy w takim razie na rynek krajowy. Skurczył się, to wiemy, a jak widzi pan perspektywy?

O tym, co mamy produkować decyduje dziś dział handlu. Jest to znamienne odwrócenie zależności wewnętrznej przedsiębiorstwa w porównaniu z sytuacją sprzed paru lat. A dział handlu żąda na przykład konserw o mniejszej gramaturze. Klient chce zaoszczędzić i woli kupić mniejszą puszkę. Per saldo na tym traci, bo musi więcej zapłacić za blachę, ale taka jego wola. Ale spełnienie woli klienta to mało. Trzeba mu wyjść naprzeciw, znaleźć go, zdobyć. Nie możemy już zadowalać się tylko na wielkich hurtowników, tym bardziej, że część z nich - mam na myśli niektóre centrale rybne - padła lub jest w stanie agonii. Musimy docierać do coraz drobniejszych odbiorców, nawet do poszczególnych sklepów, wkładać większy wysiłek w aktywność, w reklamę. Zwiększa to koszty i powoduje kłopoty ze ściąganiem należności. No, ale takie jest życie. Pewną nadzieję na lepszą organiza-

cję rynku daje pojawienie się i rozrost prywatnych hurtowników. Sądzę, że z czasem ułoży się to wszystko w logicznie powiązaną i sprawną sieć. Wszelako kluczem do powodzenia pozostaje stan zasobności społeczeństwa. Kłopoty ze zbytem mają wszystkie branże, bo ludzie mają mało pieniędzy.

Które z waszych wyrobów cieszą się największym powodzeniem, a które schodzą z rynku?

Dobrze się sprzedaje wszystkie wyroby ze szprota, makreli i śledzia oraz nieśmiertelny paprykarz szczebiński - mieszanka różnych gatunków ryb z ryżem i warzywami. Drastycznie natomiast spadło duże niegdyś zapotrzebowanie na hamburgery rybne. Z 2 tys. ton zesłaliśmy na 160 ton. Nie ma również zbytu na tran techniczny, co pozostaje w związku z sytuacją przemysłu chemicznego i farmaceutycznego, które były jego głównymi odbiorcami.

Kłopoty ze zbytem to główny przedmiot troski. Innych zmartwień nie macie?

Wszystko właściwie kręci się wokół spraw zbytu. Żeby sprzedać, trzeba nieraz pójść na rękę nabywcy w sprawie terminu płatności, mówiąc inaczej, bezpłatnie go kredytować. To powoduje zatory płatnicze: ktoś jest winien nam, z kolei my komuś. W normalnych warunkach obrót finansuje się kredytem bankowym, ale przy obowiązuje w Polsce oprocentowaniu mało kto może sobie na to pozwolić.

Czy Seafood Product boi się konkurencji? Czy oddech na karku czuje firma - rywali krajowych czy zagranicznych?

Obecnie rynek jest jeszcze zalewany produkcją zagraniczną, po części na pewno dumpingową, ale sądzę, że jest to przejściowe. Kraj nie może sobie pozwolić na tak znaczny wypływ dewiz i to musi zostać uregulowane. Mam na myśli całość importu konsumpcyjnego, a nie tylko ryby. Konkurentów krajowych natomiast w najbliższym dystansie wciąż jeszcze nie mamy, ale tu sytuacja może się szybko zmienić. Powstaje coraz więcej małych firm, a niektóre z nich szybko rosną. Być może prywatyzacja pozostałych przedsiębiorstw państwowych przemysłu rybnego wywoła większy ruch konkurencyjny. Nikt nas tymczasem nie goni, ale wiemy, że w sensie nie wolno nam zapaść.

MORSKIE WAGI ZWIĘKSZĄ ZYSKI

Wstępne badania DFFU są obiecujące.

"Podczas podróży trwającej pięć do sześciu tygodni...połów gotowy do sprzedaży może być zwiększony o około 80 000 kg".

...twierdzi Marel.

Marel HF z Islandii od kilku lat produkuje skomputeryzowane wagi i urządzenia rejestrujące dla przemysłu rybnego krajów leżących na Północnym Atlantyku i Północnym Pacyfiku, a teraz rozszerza działalność na nowe rynki.

Wagi skonstruowane i produkowane przez Marela są niezależnymi komputerami zaprojektowanymi, aby mogły rejestrować wszystkie dane ważne podczas procesu produkcji. Wagi te wykonane z nierdzewnej stali, są wodoszczelne i mogą wytrzymać trudne warunki, które towarzyszą przemysłowi przetwórstwa rybnego.

Wagi są zaprogramowane dla specyficznej pracy, którą wykonują. Rejestrowanie dokonywane jest automatycznie. Klawiatura i drukarka umożliwiają dotarcie do różnych pamięci wagi, tak aby otrzymać wydruki z podsumowania pakowania etc.

Wagi są połączone z głównym komputerem przez stację zbierającą dane, która umożliwia porównywanie i przeliczenie danych w zależności od potrzeb.

Marel twierdzi, że jego wagi posiadają unikalną cechę - wyświetlają informacje bezpośrednio na wadze. Obsługujący jest informowany wyraźnym tekstem w jego rodzimym języku o danych podczas przetwarzania. Wagi operują w tej chwili w

językach: angielskim, norweskim, niemieckim, francuskim, hiszpańskim i oczywiście islandzkim.

Dane dotyczące procesu mogą być wprowadzone do wag przez klawiaturę, która jest przeważnie ustawiana w biurze nadzorującego. To zabezpiecza pełną kontrolę produkcji; operujący jest ustawicznie informowany, ale nie ma dostępu, aby zmienić wybrane wcześniej parametry.

Od momentu kiedy wagi te zostały wprowadzone w roku 1985, Marel otrzymał dokumentację od wielu użytkowników wag pokładowych, którzy potwierdzili, że osiągnęli około 10 proc. oszczędności.

Ważenie w trudnych warunkach pogodowych zawsze było problemem wynikającym ze zmian grawitacyjnych. Właściciele statków z tego powodu skłaniali się ku nadwadze w produkcji sięgającej 10-15 proc., aby uniknąć kar za wyprodukowanie towarów o niższej wadze. Morska waga Marela pozwala utrzymać nadwagę na poziomie 1-3 proc.

DFFU z RFN zakupiło wagi morskie Marela dla pięciu statków przetwórczych. Każdy z nich posiada masę GRT 3 200 ton, załogę 65 osób i pojemność produkcyjną około 900 ton. Przez zastosowanie ścisłej kontroli produkcji DFFU utrzymuje średnią nadwagę w wysokości

1 proc.

Podczas podróży trwającej od 5 do 6 tygodni połów gotowy do sprzedaży może, zgodnie z powyższymi statystykami wzrosnąć o około 80 000 kg, a przy cenach 1-3 USD za kilogram oznaczałoby to zysk w granicach 120 000-240 000 USD z każdej podróży.

We wrześniu zeszłego roku Marel wprowadził pierwsze automatyczne sortownice do sortowania wagowo filetów i całych ryb na pokładzie statku. Ten model łączy sortownice Marela z jego morskimi wagami. Istnieje możliwość sortowania świeżych i mrożonych produktów na pokładzie statku z szybkością około 60 kawałków na minutę, z dokładnością około 5 kg, co okazało się szczególnie korzystne przy sortowaniu karmazyna i różnego rodzaju filetów.

Firma również oferuje całkowite systemy do procesów przetwórstwa rybnego dla zakładów rybnych. System wag i zbierania danych był ustawicznie rozwijany od momentu wprowadzenia tego systemu w roku 1970. Ośrodki w Islandii, Wyspach Faroe, Szwecji, Grenlandii, Norwegii, Danii, Kanadzie oraz USA osiągnęły poważne korzyści z posiadania wag i danych systemu Marela.

Spożycie ryb i mięsa

Analiza rozmiarów i tempa wzrostu i spożycia ryb nie może ominąć podstawowego substytutu jakim jest mięso zwierząt ciepłokrwistych. Tak więc w prezentowanym materiale przedstawiono spożycie ryb na tle spożycia mięsa.

We wszystkich podstawowych grupach gospodarstw domowych wystąpił w I kwartale br., w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, wzrost spożycia, zarówno ryb (o ok. 1/3) jak też mięsa. W gospodarstwach chłopskich, w styczniu i lutym br. wystąpił jednak spadek spożycia mięsa, w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego (odpowiednio o 5,6% i o 12,2%), a w gospodarstwach pracowniczochłopskich - w lutym (o 3,7%). Nie należy jednak zapominać, że spożycie mięsa jest znacznie wyższe od spożycia ryb (10-

16 razy).

Tak więc w I kwartale br., mimo wyższego wzrostu cen ryb aniżeli cen mięsa występowało zwiększające się z miesiąca na miesiąc, w porównaniu z ubiegłym rokiem, spożycie ryb we wszystkich omawianych grupach gospodarstw domowych.

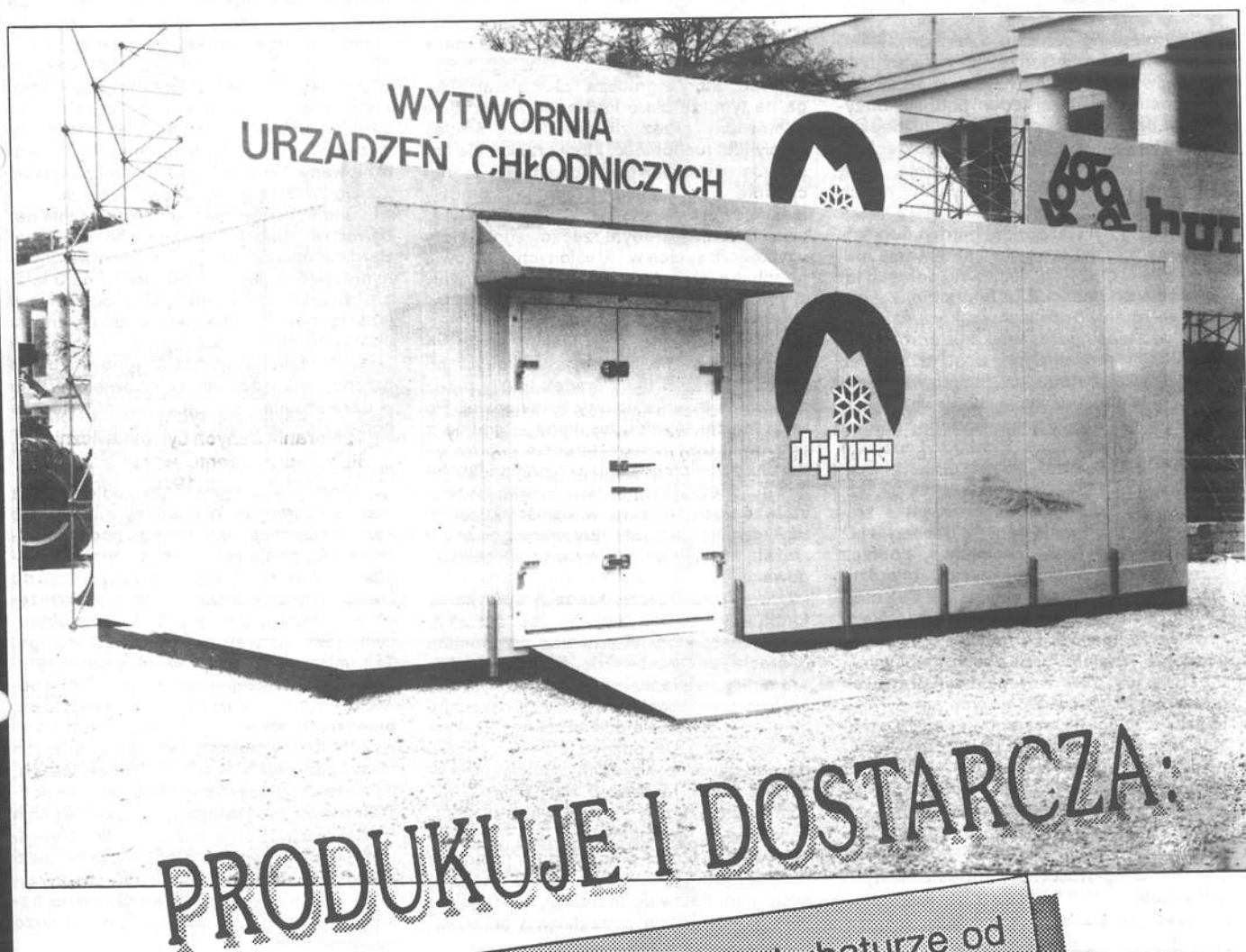
Porównując spożycie ryb i mięsa w poszczególnych miesiącach można zauważyć wyraźny spadek spożycia w styczniu, w porównaniu z grudniem ub. r., zarówno ryb jak też mięsa i to we wszystkich grupach gospodarstw domowych. Wynikało to z tradycyjnie większego spożycia tych artykułów w okresie świąt, a po części ze znacznego wzrostu cen detalicznych (o 13,0% ryb i o 8,1% mięsa). W lutym wystąpił znaczny wzrost spożycia ryb, w tym w gospodarstwach pracowni-

czo-chłopskich i chłopskich bez mała dwukrotnie, przy dalszym, aczkolwiek spadkowym trendzie wzrostu cen (o 7,3%). Spadkowy trend spożycia mięsa utrzymał się natomiast we wszystkich grupach gospodarstw domowych, z wyjątkiem emerytów i rencistów. W marcu, przy nadal gasnącym tempie wzrostu cen ryb (o 4,6%) wystąpił dalszy, ale już malejący wzrost ich spożycia, z wyjątkiem gospodarstw pracowniczochłopskich, w których zaznaczył się 5,0% spadek spożycia ryb. Spożycie mięsa w marcu natomiast zdecydowanie wzrosło we wszystkich omawianych grupach gospodarstw domowych przy stagnacji cen (wzrost tylko o 0,1%).

B. R.

WYTWÓRNIA URZĄDZEŃ CHŁODNICZYCH "PZL - DĘBICA"

39-200 DĘBICA, ul. Metalowców 25
tel. (0-146) 2031
fax (0-146) 2194, 2320
tlx 066617 wach pl



PRODUKUJE I DOSTARCZA:

Komory chłodnicze o kubaturze od
45 m³ do 440 m³ temperatura
składowania do minus 20°C,
bardzo krótkie terminy dostaw i
montażu, najniższe ceny - już od
110 mln zł, możliwość dzierżawy,
kredytowania lub zapłaty wekslem.

korzystny leasing

Słowo leasing oznacza dzierżawę. Natomiast pod pojęciem leasingu rozumie się umowę (niezupelnie czysto dzierżawną), na podstawie której jeden podmiot otrzymuje w użytkowanie część majątku będącą własnością innego podmiotu na określony czas w zamian za ustaloną opłatę, którą uiszcza się zwykle miesięcznie lub w ratach kwartalnych.

Leasing był i jest nadal bardzo popularną formą wydzierżawiania i nabywania nieruchomości oraz - od kilkunastu dobrych lat - także ruchomości. Dla firm mniej zasobnych w kapitały podstawową korzyścią wynikającą z leasingu jest unikanie ogromnych nakładów kapitałowych. Jest to również mniej ryzykowna metoda finansowania dla samych leasingodawców, ponieważ pozostają oni w czasie trwania danej umowy właścicielem obiektu oddanego w użytkowanie.

W naszym kraju istnieją jeszcze nieliczne agencje leasingowe, natomiast w krajach zachodnich wiele banków utworzyło już dawno swoje firmy leasingowe, poprzez które wydzierżawiają maszyny i urządzenia, na których zakup banki te nie udzieliłyby nigdy normalnych kredytów. Należy również zaznaczyć, że podejście naszych władz do leasingu, jest dosyć ambiwalentne. Brak jest nawet uregulowań prawnych odnośnie takich, zasadniczych spraw, jak np. czy całą opłatę leasingową należy uznać za koszt uzyskania dochodu? Czy leasingodawca albo też biorca mają prawo amortyzować środki trwałe? I wreszcie, jak należy traktować sam leasing - czy jako swoistą usługę finansową, która - jak każda usługa - podlega podatkowi obrotowemu, czy nie. Wątpliwości prawno-finansowych jest więcej.

Występują zasadniczo trzy typy umów

leasingowych. Najczęściej poszczególni przedsiębiorcy korzystają z leasingu finansowego, który z grubsza rzecz biorąc polega na tym, że biuro leasingowe zakupuje zamówiony przez zleceniodawcę środek trwały lub ruchomość, który przekazuje następnie użytkownikowi, pozostając jednocześnie w czasie trwania umowy leasingowej jego właścicielem. Jest to więc swoista forma "kredytu rzeczowego", który użytkownik spłaca w określonych w umowie ratach. Po ich spłaceniu dany środek trwały czy ruchomość przechodzi na własność użytkownika.

Drugą formą jest tzw. leasing operacyjny. Polega on na tym, że użytkownik po prostu dzierżawi dany środek trwały przez cały czas trwania umowy leasingowej. Po wygaśnięciu terminu tej umowy oddaje z powrotem użytkownikowi dotąd środek trwały do biura leasingowego. W przypadku leasingu operacyjnego nie ma wątpliwości, które części opłat są w całości kosztem użytkownika, bowiem raty leasingowe obciążają koszty i tak też są w praktyce księgowane.

Wreszcie trzecią, rzadziej spotykaną, formą leasingu finansowego jest tzw. self-back lease, który w praktyce przypomina operację w... lombardzie. Polega ona bowiem na sprzedaniu przez firmę jakiejś maszyny agencji leasingowej, by za uzyskane pieniądze zakupić środki obrotowe. Maszyna ta jednak nadal pozostaje w danej firmie na podstawie zawartej z agencją umowy leasingowej i do czasu dopóki firma nie spłaci ostatniej raty leasingowej jest własnością biura leasingowego. Jest to często wygodny sposób na uzyskanie płynności finansowych (gotówki) na zakup potrzebnych materiałów do produkcji, szczególnie w sytuacji, w której początkujący przedsię-

biorca przeliczył się z własnymi "siłami" (finansowymi) i np. zakupił za gotówkę bardzo drogą maszynę, natomiast nie wystarczyło mu już pieniędzy na kupno potrzebnych surowców.

Korzyści z leasingu są wielorakie. Przede wszystkim oprocentowanie oraz marża pobierana przez biuro leasingowe są niższe aniżeli odsetki od normalnego kredytu pobierane przez bank. Można to zilustrować warunkami oferowanymi przez firmę Sobiesław Zasada Ltd. Podpisywaniu umowy leasingowej na kupno (leasing finansowy) czy tylko okresowe użytkowanie (leasing operacyjny) samochodu marki "Mercedes" płaci się 20 proc. ceny pojazdu. Tyle samo w dniu odbioru samochodu a resztę w miesięcznych ratach. Jeżeli trzeba je spłacić w ciągu roku, to taki roczny leasing kosztuje dodatkowo 8 proc., natomiast dwuletni - 18 proc. W każdym przypadku firma ta pobiera prowizję na pokrycie kosztów operacyjnych. Na zabezpieczenie umowy leasingowej wystarczy wystawić weksel, który nie musi być gwarantowany. Oprócz tego klient musi wpłacić kaucję zwrotną w wysokości 7,7 proc.

Samochodów nie trzeba koniecznie nabywać w ramach leasingu finansowego. Bardziej opłaca się naszym firmom prywatnym wziąć w leasing samochód na 3 lata, a następnie zwrócić go i wziąć ponownie w leasing nowy model samochodu i znowu spokojnie nim jeździć przez 3 następne lata. Nasze, dotychczas obowiązujące przepisy celne dopuszczają bowiem "branie w użytkowanie" ruchomości z importu. Nie podlegają one wtedy opłatom celnym. Należy je uiszczyć dopiero wtedy, gdy dany pojazd przechodzi na własność użytkownika.

Umowy leasingowe nie podlegają też opłacie skarbowej. W praktyce nie płaci się - jak dotychczas - od leasingu podatku obrotowego, ponieważ kwestią otwartą pozostaje sprawa czy leasing należy zaliczyć do usług finansowych czy też nie. Z powyższego przykładu wydaje się, że leasing operacyjny jest korzystniejszy od finansowego. Ten ostatni jest jednak w określonej sytuacji również korzystną opcją. Nie blokuje bowiem zdolności kredytowej przedsiębiorstwa.

Warto również wspomnieć o naszych podupadających firmach państwowych, które ostatnio dosyć chętnie oddają na podstawie umów leasingowych część swoich środków trwałych w użytkowanie prywatnym przedsiębiorcom. Kiedy więc dochodzi do ogłoszenia upadłości danego przedsiębiorstwa państwowego, to środki trwałe będące w leasingu nie podlegają procedurze upadłościowej.

Pewien problem stwarza obecnie znowu nie dająca się przewidzieć stopa inflacji oraz wcale już nie stabilny kurs złotego w stosunku do głównych walut wymienialnych. Problem ten niektóre firmy "obchodzą" w ten sposób, że w umowach leasingowych ustalają opłaty za użytkowanie ich sprzętu (środków trwałych i ruchomości) w... naturze. Przykładowo, niektóre z bałtyckich przedsiębiorstw rybackich oddały już w leasing znaczną część swoich kutrów prywatnym przedsiębiorcom, tj. zwykłym swoim byłym pracownikom. Ich spłata następuje nie w gotówce, z wyjątkiem pierwszej raty, lecz w rybach.

Adam Gwiazda

ODWOŁANIE DYREKTORA "TRANSOCEANU"

Rada Pracownicza PPURM "Transocean" w Szczecinie, na swym posiedzeniu w dniu 26 czerwca br. wysunęła szereg poważnych zarzutów wobec niedawno powołanego dyrektora naczelnego Maksymiliana Jędrzejczyka. Twierdzi się, że podejmowane przez niego działania odbijają się negatywnie na kondycji finansowej przedsiębiorstwa. Głównie chodzi tu o niepełne wykorzystanie floty znajdującej się w posiadaniu "Transoceanu". Zarzuty dotyczą jednak także słabego wykorzystania majątku lądowego firmy

(dotyczy to przede wszystkim samochodów, budynków i terenów), a także zawierania niekorzystnych umów z innymi firmami (między innymi ze spółką "Hydrokil").

Rada Pracownicza postanowiła więc zawiesić dyrektora naczelnego w czynnościach, powołując na tymczasowego kierownika firmy Witolda Wąszczyńskiego. O tych posunięciach powiadomiono kierownictwo Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej.

(M)

BREMERHAVEN

port rybacki w rozwoju

Bremerhaven jest najważniejszym niemieckim portem rybackim, a ponieważ znajduje się na etapie intensywnego rozwoju, tym bardziej warto mu się przyjrzeć.

Wyladunki ryb w Bremerhaven w 1991 roku szacowane są na 43,162 tony o wartości ok. 110 milionów DM, w tym wyladunki zagraniczne 33,723 tony o wartości ok. 89,3 miliona DM.

Port rybacki zatrudnia obecnie ponad 4 tys. ludzi. Największe przedsiębiorstwa "Nordsee" i "Schottke" pracują na 3 zmiany, aby podolać wzrastającym zadaniom. Przemysł przetwórczy osiągnął w ubiegłym roku 25 procent przyrostu dochodów. Tempo rozwoju ma ograniczenia spowodowane brakiem rąk do pracy i surowca. Duży popyt na rybę przy zmniejszonej podaży na początku tego roku spowodował wzrost cen surowca do powyżej 3 DM za kilogram.

Trudności te uważa się jednak za przejściowe, skoro zdecydowano się na rozbudowę portu rybackiego, a w ślad za tym "Nordsee" zamierza zainwestować ponad 40 milionów DM w sektor chłodniczy, 21 milionów DM w nowe linie produkcyjne, magazyny, pomieszczenia socjalne i poprawę jakości. W tym roku "Nordsee" spodziewa się uzyskać obrót 1,5 miliarda DM, w tym w sektorze chłodniczym 500 milionów DM. "Deutsche See" wybuduje wędzarnię za 88 tys. DM. Za 1,5 miliona DM zostanie wybudowany nowy magazyn odpadów rybnych. W przyszłości przewiduje się utrzymanie w Niemczech tylko jednej fabryki mączki rybnej: Vereinigte Fishmehlwerke Cuxhaven. Istniejąca w Bremerhaven Seelhoff Co wstrzymała produkcję w kwietniu br.

Bremerhaven przestał być portem macierzystym rybackiej floty dalekomorskiej. Ostatnie dwa trawlerzy dalekomorskie zostały sprzedane za łączną sumę ok. 5,5 miliona DM do DFFU (Deutsche Fischfang

Union) w Cuxhaven. Umowa sprzedaży przewiduje, że jeszcze przez najbliższe dwa lata te 2 statki będą wyladowywać w Bremerhaven ok. 40 procent swoich połowów. Tym samym Cuxhaven staje się jedynym w Niemczech macierzystym portem dalekomorskiej floty rybackiej. Połączenie z flotą byłej N.R.D. jest w trakcie negocjacji.

Istniejące w Bremerhaven stowarzyszenie rybaków kutrowych posiada 13 członków i zostało założone w 1968 roku, kiedy to nadwyżki złowionej ryby ponad chłonność miejscowego rynku wymusiły wspólne działanie i budowę własnego zaplecza przetwórczego. Rybak jednak w dalszym ciągu była dostarczana do wolnej sprzedaży na aukcji. Według dyrektora stowarzyszenia system aukcyjny jest najlepszym systemem funkcjonowania rynku rybnego i dlatego postanowili go popierać. Jeśli pośrednicy kupią na aukcji importowaną rybę, a ich własna nie znajdzie nabywców, to sami ją wykupią płacąc "rozsądną cenę", zbliżoną do ceny aukcyjnej ryby importowanej, dając tym samym swoim rybakom pewien rodzaj gwarancji na zbyt ich połowów, jednakże bez oderwania od realiów rynku. Praktycznie większość kupionej i przetworzonej ryby pochodzi z własnych połowów. Przetwórnia stowarzyszenia zatrudnia 30 osób. W ubiegłym roku została powiększona i zmodernizowana. Jej nowym produktem są pulpety rybne dostarczane obwoźnym sprzedawcom. W 1990 roku zysk na rybie złowionej przez członków stowarzyszenia spadł o 20 procent do 12 milionów DM. Coraz częściej kutry wracają z ładowniami częściowo wypełnionymi. Rejon Gotlandu obejmuje zakaz połowów, a zachodni Bałtyk, dawniej bardzo wydajny, obecnie jest prawie martwy.

(SJM)

Reklamuj się w "Wiadomościach Rybackich"

"Wiadomości Rybackie" udostępniają swoje łamy przedsiębiorstwom - członkom Stowarzyszenia Rozwoju Rybołówstwa, które bez żadnych dodatkowych opłat mogą zamieścić raz w roku specjalne materiały informacyjno-reklamowe o sobie, przedstawić się w warunkach czarno-białej edycji miesięcznika. Mogą więc wykorzystać całą stronę na tego typu materiał propagujący ich działalność, a ponadto 1/4 strony na dowolną reklamę.

W bieżącym numerze prezentuje się Seafood Product - Gdynia.

Przy okazji przypominamy, że dla niestowarzyszonych cena umieszczania w naszym miesięczniku reklamy całostronicowej wynosi 5 mln zł. Zachęcamy do korzystania z możliwości trafenia bezpośrednio do zainteresowanych, jaką Wam dają "Wiadomości Rybackie" - miesięcznik ludzi rybołówstwa i biznesu rybnego.

(SJM)

Pogróżki - to nie sposób na rozwiązywanie problemów zarządzania w rybołówstwie.

Międzynarodowa Koalicja Stowarzyszeń Rybackich (IFA - International Coalition of Fisheries Associations) zwróciła się do swoich rządów z apelem o podejmowanie raczej wielostronnych porozumień, niż działań jednostronnych w sprawach dotyczących otwartego morza i gospodarowania migrującymi żywymi zasobami morskimi. Organizacja ta składająca się z 9 państw członkowskich (RFN, Norwegia, Islandia, USA, Kanada, Nowa Zelandia, Japonia, Rep. Półd. Korei i Rep. Chin) wyraziła zaniepokojenie w związku z tendencją ze strony wielu krajów w kierunku podejmowania jednostronnych akcji w zakresie rybołówstwa otwartego oceanu, ignorujących poglądy pozostałych państw członkowskich tej organizacji. Zwrócono uwagę na to, aby, przy określaniu różnych sankcji, wprowadzanych w narodowych ustawach dotyczących ochrony środowiska, mniej szermować pogróżkami i groźbami, a zamiast tego przyjąć praktykę dyskusji, prowadzących do gwarancji wielostronnych porozumień.

FNI - Nr 12/90, s. 55

Kształtowanie się cen detalicznych ryb w 1991 r.*

W I kwartale br. ceny ryb i przetworów wzrosły w znacznie większym stopniu aniżeli ceny mięsa i przetworów mięsnych, a także innej żywności, jak również towarów i usług konsumpcyjnych-ogółem. W marcu, w porównaniu z grudniem ub. r. ceny ryb i przetworów rybnych wzrosły o 26,9%, w tym ryb morskich świeżych i mrożonych o 30,3% a przetworów rybnych o 27,3%, podczas gdy ceny mięsa surowego wzrosły w tym czasie tylko o 13,0%, a przetworów mięsnych o 12,3%. Nawet cena cielęciny, która najsilniej wzrosła (o 23,6%) wśród produktów mięsnych, nie dorównywała swym wzrostem wzrostowi cen ryb i przetworów.

Proporcje te odwróciły się jednak w kwietniu, w odniesieniu do ogólnego wskaźnika wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych, który znacznie wyprzedził (o 1,9 pkt. proc.) wzrost cen ryb i przetworów (0,8%) w porównaniu z marcem, co ilustruje poniższe zestawienie:

Ruch cen detalicznych w odsetkach w porównaniu z poprzednim miesiącem

Grupy towarów	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień
Ryby i przetwory	13,0	7,3	4,6	0,8
w tym:				
słodkowodne (świeże i mrożone)	10,4	7,4	4,8	7,2
konserwy	9,4	5,3	5,6	4,7
marynaty	16,8	6,9	6,5	0,6
morskie (świeże i mrożone)	14,8	7,7	5,3	-2,6
filety	14,3	13,3	2,6	-0,8
śledzie solone	11,9	6,5	2,8	-0,6
Mięso, podroby i przetwory	8,1	4,1	0,1	-1,5
Żywność	10,5	3,8	3,0	0,5
Towary i usługi konsumpcyjne-ogółem	12,7	6,7	4,5	2,7

* w oparciu o dane GUS

Ilości niektórych produktów połowów morskich, które można było nabyć za przeciętne wynagrodzenie w podstawowych działach gospodarki narodowej - ilustrujące relacje cen do wynagrodzeń - wykazywały w przestrzeni roku znaczną zbieżność kierunków ich kształtowania się z niektórymi gatunkami mięsa, co ilustruje poniższe zestawienie:

Grupy towarów	1990			1991	
	styczeń	marzec	grudzień	styczeń	marzec
	w kilogramach				
Sledź solony bałtycki	106	125	108	95	98
mięso wołowe z kością	60	109	98	85	93
%	177	115	110	112	105
filety z morskczuka	69	62	54	47	49
schab środkowy	28	49	50	44	50
%	246	127	108	107	98

Z kart historii

Przed 50 laty

W lipcu 1941 r. stan rybołówstwa morskiego dawnego naszego wybrzeża (w granicach II Rzeczypospolitej) osiągnął najwyższy poziom w całym okresie drugiej wojny światowej. Funkcjonowało tam wówczas 780 rybaków, 125 kutrów, 8 łodzi motorowych i 160 wiosłowo-żaglowych. W dalszych miesiącach i latach okupacji stan ten ulegał stałemu regresowi.

Przed 40 laty

18 lipca 1951 r. w Stoczni Gdańskiej zakończono budowę trawlera "Radunia" - pierwszego statku typu B-10, przeznaczonego dla "Dalmoru", który wszedł do eksploatacji 14 sierpnia 1951 r. "Radunia" była pierwszym trawlerem rybackim zbudowanym w Polsce. Zwodowany wcześniej niż "Radunia" trawler tego samego typu, noszącego nazwę "Rega", wszedł do eksploatacji dopiero z początkiem 1952 r.

22 lipca 1951 r. w Świnoujściu odbyło się uroczyste uruchomienie tamtejszej nowej bazy rybołówstwa dalekomorskiego, którego dokonał wiceminister żeglugi L. Bielski. Przy budowie tej bazy, którą kierował inż. Wagner, zużyto około 10000 wagonów cegły, cementu i żelaza, wydobyto około 750000 m3 ziemi. W pracach przy wznoszeniu bazy brali udział junacy Służby Polsce. W dniu jej uruchomienia weszły do niej pierwsze dwa trawlerzy należące do "Dalmoru" - "Delta" i "Uran". Szyper "Delta" - B. Iwański - przemawiał w imieniu rybaków, dziękując budowniczym bazy za ich trud.

Przed 30 laty

Na morzu Północnym zatonął 22 lipca 1961 r. kuter "Gdy 119", który zderzył się z kutrem NRD. Załogę uratowano. W latach 1948-1956 statek ten był eksploatowany przez Morski Instytut Rybacki jako jednostka badawcza o nazwie "Michał Siedlecki".

W Pierwszym półroczu 1961 r., po raz pierwszy w historii polskiego rybołówstwa morskiego, połowy naszych statków dokonane na łowiskach dalekomorskich przewyższyły ilościowo połowy na Bałtyku.

Przed 20 laty

3 lipca 1971 r. zakończył wizytę w Polsce dyrektor generalny w Ministerstwie Przemysłu Rybnego Peru F. Valdez. Wizyta ta zapoczątkowała polsko-peruwiańską współpracę w dziedzinie rybołówstwa morskiego.

Przed 10 laty

Sejm PRL uchwalił 3 lipca 1981 r. ustawę o utworzeniu Urzędu Gospodarki Morskiej. Na ministra - kierownika tego urzędu - powołano S. Bejgera, dotychczasowego dyrektora Zakładu Linii Azjatyckich i Australijskich w przedsiębiorstwie Polskie Linie Oceaniczne w Gdyni.

Wydawca: Stowarzyszenie Rozwoju Rybołówstwa
Adres redakcji: 81-345 Gdynia Al. Zjednoczenia 1
Red. naczelny: Zbigniew Karnicki tel. 202825
Skr. redakcji: Przemysław Kuciewicz 313566
fax - 202831, tlx - 054348
Druk: XIMA Gdańsk, ul. Łąkowa 35/38, tel. 312758

A. R.

KRÓTKO ZE ŚWIATA

EWG - potrzeba modernizacji floty rybackiej

Nowy minister rybacki Hiszpanii Pedro Solbes oświadczył, że długoterminowe rozwiązanie problemów rybołówstwa państw EWG zależy będzie od kompletnej modernizacji sektora połowów. Zdaniem jego główny problem polega na tym, iż istniejąca w chwili obecnej zdolność połowowa floty jest niewspółmiernie wysoka w stosunku do wielkości ogólnie dostępnych zasobów połowowych. W tej sytuacji proponuje on podpisanie porozumień z krajami trzeciego świata pozwalających na prowadzenie połowów w ich strefach rybackich. Porozumienia takie odbijają się korzystnie na prawidłowym wykorzystaniu hiszpańskiej floty rybackiej. Hiszpania zawarła już tego typu porozumienia z 16 państwami.

EUROFISH REPORT No 355, FS/3.

Linia do produkcji surimi

Japońskie przedsiębiorstwo Yanagiyama Machinery Co - produkuje kompletną linię do produkcji surimi, która znajduje zastosowanie zarówno na lądzie jak i na pokładach statków. W skład takiej linii wchodzi m.in. różnego typu separatorzy mięsa, płuczki, pompy do mięsa itp. Typowa linia do produkcji surimi na statku jest zdolna do przeróbki ok. 300 ton surowca na dobę, z czego uzyskuje się 50 ton surimi. Ryba jest przed zasadniczą obróbką na surimi uprzednio odgłowiona, wypatroszona i odkórzona a następnie posiekana, aby mogła przejść przez pompę. Filtry wymywają krew i pozbawiają mięso wody. Następnie masa mieszana jest z różnymi dodatkami. Mikstura ta jest następnie porcjowana i ważona na wadze automatycznej.

FNI - Nr 5/91, s. 22-23

Pięć państw odловиło 30 milionów ton!

Czołowa piątka przodujących w rybołówstwie krajów Dalekiego Wschodu odловиła łącznie w 1990 roku 30 milionów ton. Należą do niej: Japonia, Chiny Ludowe, Rep. Płd. Korei, Indonezja i Tajlandia. Tak wysokie odловиy kraje te osiągnęły dzięki znacznym inwestycjom we flocie rybackiej i zapleczu przetwórczym. Japonia odgrywa główną rolę na światowym rynku surimi, a rynek tuńczykowy również znajduje się pod kontrolą wymienionych krajów Dalekiego Wschodu. Japonia ze swymi połowami rocznymi sięgającymi 12 milionów ton charakteryzuje się najwy-

ższą konsumpcją ryb i produktów morskich na świecie w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Chińska Republika Ludowa z połowami rocznymi wynoszącymi ok. 10,3 mln ton poczyniła ostatnio duże postępy w rozwoju rybołówstwa dalekomorskiego. Japonia zwiększyła w roku ubiegłym import produktów rybnych, który osiągnął 2,5 mln ton wartości ponad 6 miliardów funtów ang.

FNI - Nr 5/91, s. 8-9

Niewykorzystany potencjał rynku rybnego w Grecji

Licząca 10 milionów mieszkańców Grecja jest w dziedzinie produktów rybnych słabo wykorzystywanym rynkiem przez pozostałe kraje członkowskie EWG. Integracja z pozostałymi krajami nie jest jeszcze pełna i istnieje w tej dziedzinie szereg możliwości, szczególnie w rejonie wielkiej aglomeracji ateńskiej i salonickiej. W roku 1988 Grecy wydali na zakup żywności ok. 400 mln dolarów, z czego jedna czwarta tych wydatków na ryby i produkty rybne. Import produktów rybnych do Grecji wykazuje stałą tendencję wzrostową.

EUROFISH REPORT, No 355, FS/4

Współpraca rybacka Japonii z ZSRR

Podczas ostatniej wizyty prezydenta Gorbaczowa w Japonii podpisane zostało porozumienie rybackie radziecko-japońskie, które jest dalszym rozwinięciem dwustronnej współpracy w rybołówstwie. Przewiduje ono eksploatację zasobów morskich w strefie rybackiej ZSRR i powoływanie joint ventures. Japonie ma nadzieję, że poprzez swoje inwestycje i transfer technologii do ZSRR zapewni sobie dostęp do zasobów łososia w strefie rybackiej ZSRR. Po wizycie Gorbaczowa, w maju br. odwiedził Moskwę i przeprowadził dalsze konsultacje minister rybołówstwa Japonii Motoji Kondo.

EUROFISH REPORT, No 355, FS/5

Namibia skonfiskowała 5 hiszpańskich statków

Namibia aresztowała a następnie skonfiskowała 5 hiszpańskich trawlerów - zamrażalni wartości ogólnej ok. 30 milionów funtów za uprawianie nielegalnych połowów na łowiskach odległych o 140 mil morskich od brzegów Namibii. Na podobną reakcję oczekują 3 dalsze hiszpańskie statki rybackie, które zostały wcześniej zaareztowane przez Namibię. Szyprów tych stat-

ków ukarano grzywną na łączną wartość 130 tys. funtów. Namibia ustanowiła 200-milową strefę rybacką w lipcu ubiegłego roku. Od 1962 roku u wybrzeży Namibii poławiało od 200 do 500 trawlerów z 17 krajów, głównie ostroboka i morszczuka.

FNI - Nr 5/91, s. 1-2

Słabe połowy na wodach antarktycznych

Z powodu niskich odłowów statki rybackie ZSRR powróciły wcześniej do kraju z rejonu Płd. Georgii i Shag Rocks, gdzie odławiały kilka gatunków ryb antarktycznych, głównie kergulę, natomiast połowy kryla antarktycznego przebiegały normalnie. Szesnaście radzieckich trawlerów-przetwórní łowiło go w rejonie Południowych Orknejów na południowy wschód od Płd. Georgii. Kryla przerabiano na mączkę rybną lub produkowano konserwy. Połowy kryla można prowadzić przez cały rok, jednakże najlepsze wyniki uzyskuje się od stycznia do kwietnia. Jeden ze statków uzyskiwał przeciętną wydajność połowową w wysokości 80 ton kryla na dobę.

FNI - Nr 5/91, s. 3

Program EWG dot. jakości wyładowywanej ryby

Rozpoczęła się druga faza realizacji kompleksowego programu EWG zmierzającego do poprawy jakości wyładowywanej ryby w krajach członkowskich EWG. Program ten, w którym uczestniczą znane na świecie placówki naukowo-badawcze, zajmujące się problematyką technologii przetwórstwa rybnego w W. Brytanii, Holandii i Danii, zawiera szereg przedsięwzięć metodycznych i organizacyjnych, zabezpieczających wysoką jakość świeżej ryby wyładowywanej w portach rybackich. Program ten zapoczątkowany został w 1989 roku, a ma być zakończony w 1993 roku.

FNI - Nr 4/91, s. 60

Remont polskich statków rybackich w Chile

Obok statków hiszpańskich również polskie statki rybackie remontowane są w stocznjach chilijskich. Ostatnio remontowi poddane zostały dwa statki polskie w Stoczni Remontowej SAEM w Punta Arenas, a mianowicie trawler-przetwórnia "Narwal" należący do PPDiUR "QDRA" w Swinoujściu i trawler-przetw. "Tucana", należący do PPDiUR "DALMOR" w Gdyni.

FNI - Nr 4/91, s. 12

Przedsiębiorstwo Produkcyjno Handlowe



Seafood Product - Gdynia jest pierwszym joint venture w polskim przetwórstwie rybnym.

Powstało w listopadzie 1989 roku z połączenia kapitałów polskiego i australijskiego.

Kontynuuje wieloletnie doświadczenia udziałowców - Zakładów Rybnych w Gdyni i National Seafood Products z Melbourne.

Jest największym krajowym wytwórcą konserw rybnych i jedynym producentem rafinowanych olejów rybnych. Produkuje także konserwy z kalmarów, ryby wędzone i solone, marynaty z ryb, i mrożone wyroby rybne. Asortyment wzbogacają produkty przeznaczenia przemysłowego, takie jak kwasy tłuszczowe rafinowane pochodzenia zwierzęcego.

Seafood Product - Gdynia wykonuje usługowo rafinacje olejów roślinnych.

Seafood Product - Gdynia jest także importerem artykułów spożywczych.

Zatrudnia 500 doświadczonych pracowników. Nad procesem produkcji sprawuje nadzór zespół wysokokwalifikowanych technologów i służb sanitarnych.

Produkcję prowadzi na nowoczesnych urządzeniach zapewniających najwyższy standard jakości wyrobów.

Produkowane wyroby cechuje wysoka wartość odżywcza.

Seafood Product - Gdynia pracuje obecnie nad wprowadzeniem na rynek krajowy i zagraniczny markowych wyrobów KLASSIK, gwarantujących żywność o najwyższych walorach smakowych i jakościowych.

Seafood Product - Gdynia spełniając wysokie wymagania technologiczne i sanitarne zostało wpisane do krajowego rejestru zakładów posiadających zezwolenie do produkcji eksportowej konserw i przetworów z ryb na wszystkie rynki światowe.



„SEAFOOD PRODUCT-GDYNIA”

ul. Przemysłowa 8

81-029 Gdynia

Tel.: (0-58) 233-018, 230-442

Fax: (0-58) 233-451

Tlx: 54413 zary pl